

**Spis treści**

5-letni termin ograniczający wznowienie postępowania cywilnego jest niekonstytucyjny.....	1
Młodzi adwokaci nie chcą połączenia z samorządem radców prawnych.....	2
Państwo popełnia wciąż ten sam błąd.....	3
Nie odwracać głowy od przeszłości.....	4
Rada Ministrów odkryła wehikuł czasu.....	5
Samorządowe kolegia odwoławcze przeżytkiem.....	6
E-mail, który może zabić kancelarię.....	7
Aż 10 lat poczekamy na nowy rejestr klauzul niedozwolonych.....	8
Dodatek: Pani Europa jest chora, ale coraz dłużej żyje.....	9

**5-letni termin ograniczający wznowienie postępowania cywilnego jest niekonstytucyjny**

[Marek Domagalski.](#)

<http://www4.rp.pl/W-sadzie-i-urzedzie/309229821-5-letni-termin-ograniczajacy-wznowienie-postepowania-cywilnego-jest-niekonstytucyjny.html>

**?Pięcioletni termin ograniczający wznowienie postępowania cywilnego jest niekonstytucyjny, jeśli Trybunał w Strasburgu stwierdził naruszenie prawa do sądu.**

Wtorkowy wyrok Trybunału Konstytucyjnego powinien przeciąć trwające od lat spory o to w jakim zakresie wyroki Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu stanowią podstawę wznowienia procesu cywilnego w Polsce. Decyzją TK zakwestionowany przepis straci moc z upływem 18 miesięcy od ogłoszenia wyroku. A chodzi o art. 408 Kodeksu postępowania cywilnego w zakresie, w jakim po pięciu latach od uprawomocnienia się wyroku nie pozwala żądać wznowienia postępowania z powodu nieważności wynikającej z naruszenia art. 6 ust. 1 Konwencji o ochronie praw człowieka.

Wznowienie postępowania pozwala wzruszyć wadliwy, ale ostateczny wyrok, gdy np. naruszono fundamentalne zasady uczciwego procesu. Weryfikacja prawomocnych wyroków musi mieć granice czasowe. Procedura cywilna przewiduje dwa terminy: trzymiesięczny, od dnia w którym strona w jej mniemaniu pokrzywdzona dowiedziała się o podstawie wznowienia, np. że sprawa toczyła się bez jej powiadomienia; i pięcioletni od uprawomocnienia się wyroku (art. 408 K.p.c.). I ten przepis zaskarżyła do TK Bożenna T. Przegrała ona sprawę o nieruchomości, ale dopiero po wyroku Sądu Najwyższego zorientowała się, że w jego składzie orzekał sędzia, który orzekał w tej sprawie w Sądzie Apelacyjnym. Złożyła skargę do Strasburga. Trybunał ją uwzględnił, jego orzeczenie się uprawomocniło o czym się dowiedziała się w grudniu 2012 r. W styczniu 2013 złożyła do SN skargę o wznowieni postępowania, jako podstawę wskazując art. 401 pkt 1 Kpc. SN skargę jednak odrzucił. Uznał, że nie zmieściła się w nieprzekraczalnym pięcioletnim terminie z art. 408 k.p.c.

Jej pełnomocnik adwokat Andrzej Sieradzki mówił przed Trybunałem, że prawnicy nie są zgodni co do charakteru tego przepisu, ale to kwestia drugorzędna. Przepis jest niesprawiedliwy. Na uwagi, że uzasadnienie skargi liczy tylko trzy strony odpowiedział, że nie w ilości użytego tuszu leży moc skargi i jej argumentów. I przekonał Trybunał, który uznał, że względu na szczególnie status Konwencji prawa człowieka, należy zapewnić osobom, które uzyskały przez Trybunał w Strasburgu wyrok stwierdzający naruszenia ich prawa do sądu, aby mogły wznowić w Polsce postępowanie.

Do parlamentu należeć będzie wyznaczenie terminu dla skarg takich osób - powiedział Stanisław Rymar, sędzia sprawozdawca.

*Sygn. akt SK 21/14*

## Młodzi adwokaci nie chcą połączenia z samorządem radców prawnych

[Karina Piątek,](#)

<http://www4.rp.pl/Adwokaci/309229918-Mlodzi-adwokaci-nie-chca-polaczenia-z-samorzadem-radcow-prawnych.html>

**Naczelna Rada Adwokacka zapoznała się z wynikami ogólnopolskiej ankiety na temat strategii dla adwokatury.**

Na ankietę odpowiedziało 8622 adwokatów i aplikantów adwokackich - najliczniej reprezentowani byli adwokaci młodzi stażem.

Zdecydowana większość opowiedziała się przeciwko połączeniu samorządu adwokackiego z samorządem radców prawnych, wskazując na różnice prawno-ustrojowej pozycji obu samorządów oraz odmienną historię i tradycję.

**Adwokaci jednak nie czują się zagrożeni rosnącą liczbą radców prawnych** - mają podzielone zdanie co do konieczności przeciwdziałania odpływowi adwokatów do samorządu radców i nie chcą działać na rzecz zwiększenia liczebności adwokatów.

Przedstawiciele palestry są za tym, by **adwokatura zwiększała wydatki przede wszystkim na doskonalenie zawodowe i działalność legislacyjną oraz szkolenie aplikantów** - działalność wizerunkowa jest na czwartym miejscu, choć na pytanie czy adwokatura powinna prowadzić akcję wizerunkową, promującą zawód adwokata i usług adwokackich, 94 proc. respondentów odpowiedziało twierdząco.

Adwokaci opowiadają się też za zintensyfikowaniem działań samorządu adwokackiego w zakresie działalności publicznej, obejmującej inicjatywy prawodawcze oraz inne formy współuczestniczenia w kształtowaniu funkcjonowania organów wymiaru sprawiedliwości. Są też za **stworzeniem instytucjonalnego modelu pomocy prawnej z urzędu oraz za zmianą modelu obowiązkowego doskonalenia zawodowego.**

Po analizie wyników ankiety Maciej Gutowski, dziekan ORA w Poznaniu oraz Piotr Kardas, przewodniczący Komisji Legislacyjnej NRA, przedstawili projekt strategii adwokatury.

Autorzy zaznaczają, że strategia powinna zostać zbudowana z uwzględnieniem miejsca adwokatury wśród innych zawodów prawniczych. Obraz adwokatury, jej społeczny prestiż, jest bowiem uzależniony od oceny funkcjonowania systemu ochrony prawnej lub wymiaru sprawiedliwości. Każda z dysfunkcji, z jaką spotyka się obywatel, obciąża wszystkie środowiska prawnicze i jest dla każdego z nich równie destrukcyjna - czytamy w dokumencie. (...) Sprawnie funkcjonujące postępowania sądowe, właściwie działająca prokuratura, etc. są równie ważne dla adwokatów, radców prawnych jak i dla sędziów, prokuratorów, notariuszy czy komorników. Idąc tym tokiem rozumowania, autorzy projektu strategii wskazują na ważny cel, jakim jest budowanie pozycji adwokatury jako najaktywniejszego i najbardziej

kreatywnego zawodu prawniczego. Adwokatura ma być liderem, który prowadzi szeroko zakrojoną profesjonalną, legislacyjną, marketingową, szkoleniową, kulturalną, oświatową i integracyjną działalność.

Równie istotnym celem – jak przyznają autorzy projektu - jest konsekwentne podejmowanie inicjatyw ułatwiających adwokatom wykonywanie działalności zarobkowej.

## Państwo popełnia wciąż ten sam błąd

[Tomasz Pietryga.](#)

<http://www4.rp.pl/Opinie/309239998-Tomasz-Pietryga-Panstwo-popelnia-wciaz-ten-sam-blad.html>

**Statystyki policyjne jaśniej: przestępczość w Polsce od lat systematycznie spada. Niestety, fakty są nieubłagane. To, że przestępców jest mniej, wynika nie tyle ze skuteczności funkcjonariuszy czy kodeksów, ile z demografii**

Statystyki policyjne jaśniej: przestępczość w Polsce od lat systematycznie spada. Oczywiście zasługa w tym skutecznych funkcjonariuszy. Cieszą się też autorzy niezliczonych nowelizacji kodeksu karnego – surowsze i doskonalsze prawo tak wystraszyło przestępców, że zrezygnowali z drogi występku, a ci mniej strachliwi odsiadują wieloletnie wyroki.

A zamkniętych za kratami mamy naprawdę sporo, niemal najwyższy odsetek w Europie. Daleko nam do Holandii, która sprzedaje miejsca w opustoszałych więzieniach Norwegii, aby jej skazani obywatele odbywali w nich swoje kary. Oczywiście nie wszyscy. Tylko ci, którzy nie mają rodzin, bo – jak twierdzi rząd w Oslo – rozłąka z rodziną to dla więźnia dodatkowy stres.

Choć u nas na razie wzorce są inne, statystycznie wypadamy całkiem nieźle. A ma być jeszcze lepiej, bo zmieniony kodeks karny zakłada, że sądy będą orzekać więcej kar wolnościowych.

Niestety, fakty są nieubłagane. To, że przestępców jest mniej, wynika nie tyle ze skuteczności funkcjonariuszy czy kodeksów, ile z demografii. Ludzi w Polsce jest po prostu mniej, również w grupie młodocianych (19–21 lat), tradycyjnie najbardziej narażonej na ryzyko wejścia na drogę przestępczą. Statystykom sprzyja też masowa emigracja rodaków na Zachód.

Sielankę jeszcze bardziej psują dane dotyczące recydywy. Tu trend jest wyraźnie rosnący. Dlaczego? Przez całe lata polityka karna opierała się na modelu sowieckim, zakładającym, że trzeba karać surowiej, bo to odstraszy czarne owce. Szedł za tym niepokohamowany legislacyjny populizm, który owo podejście utwierdzał ciągłym zaostrzaniem kar.

Ostatnie zmiany w prawie karnym opierają się zaś na przekonaniu, że więzienie nie naprawi człowieka, co najwyżej uczyni go gorszym, a surowa kara może być przeciwnie skuteczna. Stąd wzięły się liczne zmiany dotyczące stosowania kar wolnościowych – elektronicznej obroży, grzywien etc.

Państwo popełnia wciąż ten sam błąd. Za zmianami w kodeksach karnych nie idą bowiem reformy systemu resocjalizacji, którego nieskuteczność została wielokrotnie wykazana. Skazany po odbyciu kary zostaje sam, państwo nie daje mu żadnego wsparcia w powrocie do uczciwego życia. Zazwyczaj trafia więc on do środowiska, z którego wyszedł. A stąd już tylko krok do powrotu na przestępczą drogę.

**D**o napisania tego artykułu skłonił mnie tekst dziekana Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie „Stracą tylko przywiązani do przeszłości”. Zapewne bardzo to ucieszy autora tego tekstu, bo jak sam twierdzi, „nic tak nie cieszy autora, jak odzew na jego felieton”.

Uważam, że pragmatyzm samorządu zawodowego musi być połączony z szacunkiem dla tradycji, a więc dla przeszłości, bo tylko tak można skutecznie budować jego siłę, autorytet i przyszłość.

Takie myślenie o samorządzie zawodowym leży w interesie obecnych sprawujących w nim funkcje.

### Trudna historia

Jest rzeczą oczywistą, że należy patrzeć na współpracę z bratnim samorządem adwokackim przez pryzmat przyszłości, ale nie wolno zapominać o historii trudnej, czasem wręcz bolesnej, bo to ona doprowadziła nas do pozycji zawodowej, jaką aktualnie mamy. Powinni o tym pamiętać także ci, których jeszcze nie było na świecie, gdy radcy prawni byli, używając terminologii zawodów medycznych, felczerami, a adwokaci – lekarzami.

Z tym wiąże się kwestia dobrego wychowania, elegancji oraz elementarnych zasad kultury i dobrych obyczajów. Adwokat kiedyś był

# Nie odwracać głowy od przeszłości



ANDRZEJ KALWAS

Pragmatyzm samorządu zawodowego musi być połączony z szacunkiem dla tradycji, a więc przeszłości, bo tylko tak można skutecznie budować jego siłę, autorytet i przyszłość – polemizuje radca prawny.

ką pozycję i znaczenie w życiu publicznym kraju. Należy pamiętać o oczywistej prawdzie, że każdy będzie kiedyś „był”.

Na tym przede wszystkim tracą przywiązani do przeszłości aktualnie pełniący funkcje w samorządzie.

wymiaru sprawiedliwości. Zawód ten jest znany i uznany w kraju, a także za granicą, jest najczęściej wybierany przez absolwentów wydziałów prawa.

Pamiętać należy także o tym, że już nigdy żaden sędzia na rozprawie

zawodowej w 1997 r. Kompetencje zawodowe i strój zawodowy (piękna toga z niebieskim żabotem) nie spadły nam z nieba, lecz zostały wywalczone przez tych „przywiązanych do przeszłości”, którym należy się szacunek i wdzięczność.

Takie zasady obowiązują we wszystkich europejskich zawodach

lat, istnieje od 1804 r. (wprowadzenie Code civil des Français przez cesarza Napoleona Bonaparte, który powołał samorząd adwokacki we Francji).

### Przykład właściwego pragmatyzmu

Chcemy być naprawdę pragmatyczni, a daliśmy tego przykład w sposobie prowadzenia przez wiceprezesa KRRP, prof. dr. hab. Arkadiusza Berezę negocjacji z ministrem sprawiedliwości w sprawie opłat za czynności radców prawnych i adwokatów. Jest to wzór do naśladowania i dowód na to, że pragmatyzm należy łączyć z poszanowaniem tradycji, bo leży to w interesie zawodu. Jeżeli chcemy być naprawdę pragmatyczni, skutecznie budować siłę naszego samorządu, to szanujmy naszą tradycję i tych, którzy ten samorząd budowali.

W sierpniowym tekście „Rzeczy o Prawie” przywołał autor Winstona Churchilla. Można zacytować jego słynne słowa dotyczące bohaterstwa lotników walczących podczas bitwy o Anglię w 1940 r.: „Jeszcze nigdy tak wielu nie zawdzięczało tak wiele tak niewielu”.

Na dobrej współpracy z adwokatami na pewno nikt nie straci. Ani ta „garstka”, która uważa, że wielkość samorządu buduje się poprzez kontynuację tradycji, ani ci, którzy patrzą wyłącznie przez pryzmat przyszłości. Zyskają na niej wszyscy. Współpraca z samorządem adwo-

niejako synonimem fachowości i eleganckiego zachowania. W pełni odnosi się to obecnie do zawodu radcy prawnego.

Istotnie, nie ma znaczenia, czy radcy prawni są liczniejsi i rzekomo bardziej wpływowi niż adwokaci (są przecież we wszystkich organach władzy samorządowej i rządowej). Ma natomiast znaczenie to, że stale zwiększająca się ilość radców prawnych (rezultat tak zwanego otwarcia zawodu i deregulacji) nie zawsze przechodzi w jakość. Dotyczy to w równej mierze adwokatów. W tym miejscu rodzi się pytanie, dlaczego tych elementarnych zasad kultury i elegancji (przywiązanych do przeszłości) nie stosują aktualnie funkcjonujący samorządy radcowskiego.

Myślę tu przede wszystkim o moim samorządzie, zwłaszcza warszawskim, bo nie wiem, jak jest w adwokaturze. Dlaczego na ważne wydarzenia samorządowe – jak jubileusze (to na pewno nawiązanie do przeszłości), spotkania świąteczno-noworoczne, konferencje, wydarzenia sportowe, pikniki – nie zaprasza się byłych funkcyjnych naszego samorządu? A przecież to dzięki nim ten samorząd i zawód ma tak wyso-

### Toğa nie spada z nieba

Ci, którzy ten samorząd tworzyli w trudzie i znoju przy wówczas niechętniej, a nawet niekiedy wroglej postawie innych zawodów prawniczych, nie muszą się sztucznie dowartościowywać na różnych imprezach samorządowych. Oni są całkowicie spełnieni zawodowo i samorządowo, znają swoją wartość, są doceniani przez kolegów oraz koleżanki w kraju i za granicą.

Kontynuacja dobrej tradycji potrzebna jest natomiast aktualnie pełniącym funkcje kierownicze, bo to oni odpowiadają za kondycję zawodu i samorządu oraz budowę jego siły. Dlatego ten, komu naprawdę zależy na budowie dobrego wizerunku samorządu zawodowego, powinien też patrzeć przez „pryzmat historii”, aby skutecznie i dobrze budować jego przyszłość.

To nie są żadne mity przeszłości, którymi ktoś chciałby się karmić, to są fakty zawarte w aktach normatywnych regulujących status naszego zawodu, to niekiedy kamienie milowe komplementarności kompetencji, tego, że zawód nasz stał się niezbędnym elementem polskiego



nawet w formie kiepskiego żartu nie powie: „sąd w todzie, mecenas w todzie, a co tu robi ten cywil w garniturze?”. Tak się zdarzyło w jednym z sądów warszawskich przed tzw. wielką nowelizacją naszej ustawy

prawniczych zrzeszonych w Radzie Adwokatów i Stowarzyszeń Prawniczych Europy CCBE, najbardziej prestiżowej organizacji zrzeszającej samorządy prawnicze państw członkowskich Unii Europejskiej, której prezydentem jest aktualnie nasza koleżanka, radca prawny Maria Ślęzak.

Trzeba od nich się uczyć i stosować na co dzień, inaczej będziemy traktowani jako „gorsi bracia”.

Radę koleżkę dziekanowi udać się do Paryża na otwarcie roku sądowego lub do Londynu na uroczystość o podobnym charakterze, by zobaczyć, jak tam to funkcjonuje.

W ubiegłym roku na moje pytanie zadane dziekanowi Paryskiej Rady Adwokackiej, w jakim celu zaprasza się wszystkich byłych dziekanów (w liczbie około 30 – we Francji kadencja trwa dwa lata, a już po pierwszym roku wybierany jest dziekan elekt), odpowiedział mi: „tak budujemy siłę naszego samorządu, kontynuując tradycję. Ci, co nas krytykują, a nawet z nas się śmieją, przemijają jak zły sen, a my będziemy istnieć jako nowoczesna adwokatura przez kolejne 200 lat”. Nowoczesna francuska adwokatura liczy sobie ponad 200

kacim jest potrzebna nam jak powietrze do oddychania. Jest potrzebna państwu, wymiarowi sprawiedliwości, a przede wszystkim naszym klientom. Jest to tak oczywista prawda, że nie wymaga uzasadnienia.

Dobra współpraca w różnych dziedzinach życia i działalności zawodowej, przyjazne relacje między nami to także jeden z elementów naszego słusznego pragmatyzmu, elegancji i dobrych obyczajów.

Nie wiem, jakie mity przeszłości miał na myśli autor przywołanego artykułu. Może chodzi o mity greckie. Sądę, że dobrze zna historię naszego zawodu (a przynajmniej znać powinien) i jego drogę do aktualnego statusu. Na tej drodze są tylko fakty, akty normatywne, przepisy, nie ma żadnych mitów przeszłości. Nie rozumiem w ogóle tej figury retorycznej, która jest wręcz obraźliwa dla tej „garstki”, dzięki której radca prawny występuje w todzie z niebieską wypustką i posiada pełne kompetencje zawodowe. ☺

Autor był ministrem sprawiedliwości, prezesem Krajowej Rady Radców Prawnych, dziekanem Rady OIRP Warszawa

## Rada Ministrów odkryła wehikuł czasu

**W sprawie losów dwóch projektów wyjaśnienia mogą być dwa: albo kancelaria premiera wysyła do Sejmu ustawy, zanim uchwali je rząd, albo Kancelaria Sejmu zgaduje, co ministrowie uchwalą nazajutrz.**

Nowy zwyczaj odkryliśmy, śledząc losy projektu ustawy o zmianie ustawy o kierujących pojazdami oraz projektu nowelizacji ustawy o transporcie drogowym. Z informacji zamieszczonych na stronach Sejmu wynika, że obydwa dokumenty autorstwa Rady Ministrów trafiły na Wiejską w poniedziałek 21 września. Nie podłączono plików w postaci elektronicznej, ale dodano opisy: ustawa o transporcie miała dotyczyć „utworzenia Krajowego Rejestru Elektronicznego Przedsiębiorców Transportu Drogowego, zbudowanego na bazie rejestrów funkcjonujących w Głównym Inspektoracie Transportu Drogowego oraz ewidencji prowadzonych w starostwach oraz miastach na prawach powiatu”. A więc tego samego, co projekt, który w wykazie prac rządu opatrzone numerem UC 162.

Tak się składa, że ten projekt miał być przedmiotem obrad Rady Ministrów dopiero dzień później – we wtorek 22 września. Na pięć minut przez wczorajszym posiedzeniem rządu zapytaliśmy Centrum Informacyjne Rządu, jak to się dzieje, że do Sejmu wpływają projekty, które dopiero mają być przyjęte przez Radę Ministrów. O to samo zapytaliśmy Kancelarię Sejmu. Nie udało nam się uzyskać odpowiedzi. Zamiast tego z sejmowej strony WWW zniknęła informacja o złożeniu projektu. Również rząd wczoraj zdjął go z porządku obrad.

Inaczej było z kolei z nowelizacją ustawy o kierujących pojazdami: ta została przyjęta przez rząd wczoraj, a więc dzień po tym, jak jej projekt wpłynął do Sejmu. Stronę sejmową jednak po południu wyczyszczono tak, że po obu projektach w chwili oddawania tego wydania DGP do druku nie było już śladu.

Jak podkreśla dr Jacek Zalesny, konstytucjonalista z Uniwersytetu Warszawskiego, Rada Ministrów nie może przesłać do Sejmu projektu, zanim podejmie uchwałę o jego przyjęciu.

*– Musi być podstawa prawna do skierowania projektu ustawy do Sejmu. Rada Ministrów musi podjąć decyzję o jego przyjęciu albo podczas posiedzenia, albo w trybie obiegowym. Z tym że w trybie obiegowym przyjmowane są projekty, które nie budzą wątpliwości członków rządu – wskazuje konstytucjonalista.*

Odnosząc się zaś do wczorajszych legislacyjnych akrobacji, komentuje:

*– Bez wątpienia jest to wada formalna, która powinna skutkować zwróceniem tego czegoś – bo nie można tego nazwać rządowym projektem – nadawcy; z adnotacją, że to coś, co zostało Sejmowi przedstawione, nie jest wyrazem woli rady ministrów i nie ma cech projektu ustawy zgłaszanego przez Radę Ministrów.*

Poprosiliśmy o komentarz Piotra „Vagle” Waglowskiego, autora wielu publikacji analizujących rządowy proces legislacyjny. Najpierw długo się śmiał, po czym stwierdził:

*– Można tylko pogratulować większości parlamentarnej, że w ukryciu przed opinią publiczną wynaleziono maszynę czasu, którą stosuje się w procesie legislacyjnym.*

A już poważnie dodał:

*– Dla obywatela nie jest wartością szybkość, którą mogą wykazywać projektodawcy, nawet posiłkując się maszyną czasu. Wartością jest to, byśmy tworzyli dobre prawo w sposób przejrzysty i zgodny z regułami.*

Centrum Informacyjne Rządu zaprzecza jednak wysyłaniu niezatwierdzonych projektów do parlamentu i zrzuca winę na Kancelarię Sejmu.

*– Nie możemy odpowiadać za to, co pojawia się na ich stronach. Być może przygotowano sobie jakieś podkładki, spodziewając się, jakie projekty Rada Ministrów zamierza na najbliższym posiedzeniu przyjąć. Na pewno projekt nie trafił do Sejmu w poniedziałek, lecz został wysłany dopiero we wtorek – zaklina się CIR.*

Byłby to jednak pierwszy znany przypadek, by sejmowa strona antycypowała to, co Rada Ministrów dopiero ma w swoich planach.

Artykuł z dnia: 2015-09-23; <http://www.prawnik.pl/prawo/prawo-w-praktyce/artykuly/895471,rada-ministrow-odkryla-wehikul-czasu.html>

DZIENNIK  
GAZETA PRAWNA

## Samorządowe kolegia odwoławcze przeżytkiem

Pewien anglosaski teoretyk zarządzania trafnie ostrzegał, aby o zdanie na temat zamierzonych zmian nigdy nie pytać osób, których reformy bezpośrednio i osobiście dotyczą. Wiadomo bowiem z góry, co powiedzą: „Chcemy lepszego koniaku, czyli koniaku tak jak dotychczas, ale lepszego”. Zawsze przypomina mi się ta uwaga, kiedy czytam na przykład wywiady z przedstawicielami naszego sądownictwa. Ma być tak jak dotychczas, ale pieniędzy powinno być więcej – brzmi nieodmiennie ta sama odpowiedź.

Wyobrażam sobie, jak wyglądałaby nasza reforma samorządowa, gdybyśmy w 1989 r. pytali o zdanie ówczesnych radnych rad narodowych. Profesor Regulski często wspominał, jakim wzrokiem zmierzyła go sala wypełniona przewodniczącymi 49 wojewódzkich rad narodowych, kiedy w imieniu rządu Tadeusza Mazowieckiego informował to gremium o decyzji skracającej kadencję rad narodowych i zapowiadał wybory samorządowe. Gdyby ten wzrok mógł zabijać, ojciec naszej reformy samorządowej nigdy by jej nie doczekał.

Taka po prostu jest natura rzeczy. Dlatego zdziwiła mnie reakcja niezwykle cenionego przeze mnie skądinąd prof. Zbigniewa Kmiecika na redakcyjne pytanie o przyszłość samorządowych kolegiów odwoławczych w kontekście modernizacji postępowania administracyjnego. – Nad tym trzeba się poważnie zastanowić, pytając o zdanie samych zainteresowanych przyszłością kolegiów – powiedział przewodniczący zespołu przygotowującego zmiany do k.p.a.

Samych zainteresowanych przyszłością kolegiów? To znaczy kogo? Członków samych kolegiów? Jeśli tak, to można z góry przewidzieć, co myślą o przyszłości kolegiów. Są z pewnością tak samo przekonani o ich niezbędności na siatce dawnych 49 województw, jak w okresie II etapu reformy samorządowej w 1999 r. Ich lobbing był wówczas tak skuteczny, że nie tylko zachowali do dziś niezmienioną dotychczasową strukturę terytorialną (mimo wprowadzenia 16 województw), ale nawet zdołali przeforsować w jednym z projektów ustawy wprowadzającej reformę, że samorządowe kolegia odwoławcze będą funkcjonować w starym podziale terytorialnym „do czasu przekształcenia ich w sądy administracyjne I instancji”. Można było przewidzieć również z góry, że na to z kolei nigdy nie zgodzą się sędziowie administracyjni i ostatecznie z tych ambitnych planów amatorów na sędziów administracyjnych en bloc nic nie wyszło. I słusznie.

Przypomnijmy pokrótce historię SKO. Senacki projekt ustawy samorządowej przewidywał, że odwołania od wydawanych przez wójta (burmistrza, prezydenta) decyzji w indywidualnych sprawach administracyjnych będą trafiały do kolegiów odwoławczych funkcjonujących przy radach. Rozwiązanie to spotkało się krytyką Sejmu kontraktowego, który zdecydował, że odwołania w sprawach indywidualnych będą trafiać do kolegiów odwoławczych, ale przy sejmikach wojewódzkich, będących wówczas reprezentacją gmin. Projektodawcom reformy zarzucano brak dewolutywności na drodze odwoławczej i stąd wyprowadzenie decyzji II instancji do organu usytuowanego poza gminą. W formule klasycznej dewolutywność oznacza rozstrzygnięcie przez organ niezależny, ale hierarchicznie wyższy. Utworzenie kolegiów przy sejmiku nie spełniało, oczywiście, tego warunku – sejmik nie był ani wówczas, ani dziś (choć to dwie całkowicie różne instytucje) organem nadrzędnym w stosunku do gminy. Natomiast organem wyższym w stosunku do wójta była na pewno aż do 2002 r. rada, która go powoływała. Na tym między innymi polegała istota nowej organizacji administracji w wymiarze samorządowym. Rada powołuje wójta, nic więc dziwnego, że może poprzez powołane przez siebie kolegium kontrolować trafność jego

indywidualnych decyzji. Ustrojowe więc przeniesienie kolegium na poziom sejmiku było dowodem na całkowite niezrozumienie istoty reformy samorządowej, ale trudno było wymagać w tamtym czasie od posłów reprezentujących wówczas w większości siły starego porządku i wspierających ich ekspertów – wyszkolonych na radach narodowych – aby rozumieli, po co jest samorząd terytorialny z prawdziwego zdarzenia, skoro nie był im potrzebny przez ostatnie 45 lat.

Przeciwnicy koncepcji kolegium przy radzie twierdzili, że rada nigdy nie przeciwstawi się wójtowi, a główna protagonistka wyprowadzenia II instancji poza radę przywoływała przykład czeski, jako jedyny przypadek braku dewolutywności w administracji. Wszystko to działo się w czasie, kiedy samorządu w Polsce jeszcze nie było, więc argumenty porównawcze, szczególnie z kręgu państw postsowieckich, były doprawdy zabawne, ale w tamtym czasie znajdowały dojskie do głów przyzwyczajonych do starego porządku.

Niebawem zresztą się okazało, że przeciwko tak skonstruowanym kolegiom buntują się sami samorządowcy. Członkowie kolegiów mieli małe pojęcie o sytuacji w gminach, stąd orzekali głównie kasatoryjnie (tak się dzieje zresztą do dziś), co wywoływało z kolei zniecierpliwienie samych stron.

W 1994 r. lobby kolegiów przeforsowało uchwalenie ustawy o samorządowych kolegiach odwoławczych, która nadała im całkowicie odmienny charakter. Są to obecnie organy de facto administracji rządowej, całkowicie zależne od prezesa Rady Ministrów, ale bardziej niezależne finansowo niż sądownictwo powszechne (mają własną część budżetową), choć w istocie udają organy quasi-sądowe.

Moim zdaniem stały się całkowicie anachroniczne i niepotrzebne z chwilą, kiedy pojawiły się wojewódzkie sądy administracyjne, a stało się to już z początkiem tego wieku. W efekcie mamy system trójinstancyjnego nadzoru judykacyjnego, działającego w praktyce kasatoryjnie, bo skoro SKO są administracją rządową, a nie ma wątpliwości, że nią są od 1994 r., to siłą rzeczy obawiają się zarzutów o łamanie samodzielności gmin i wszystkich jednostek samorządowych. Wszak Konstytucja RP zakazuje dziś innego nadzoru niż z punktu widzenia legalności (art. 170). Tu i ówdzie pojawiające się nawoływania, by częściej orzekały merytorycznie, są w istocie nakłanianiem ich do łamania ustawy zasadniczej. Jeśli natomiast nie mogą orzekać merytorycznie, tylko kasacyjnie, to tym samym ich istnienie jest całkowicie afunkcjonalne, skoro mogą to robić – na pewno o wiele lepiej – sądy z prawdziwego zdarzenia. Więc w takim razie po co jeszcze istnieją?

<http://www.gazetaprawna.pl/artykuly/895427,stepien-samorzadowe-kolegia-odwolawcze-sa-przezytkiem.html>

Jerzy Stępień- współtwórca ustawy samorządowej, prezes Trybunału Konstytucyjnego w latach 2006–2008

## **E-mail, który może zabić kancelarię**

Hakerzy wykorzystują pocztę elektroniczną do wysyłania wiadomości, w których mogą się podawać za partnera zarządzającego kancelarią czy pracownika administracji sądowej. Hacking opiera się nie tylko na wiedzy o nowoczesnych technologiach, lecz także bazuje na wykorzystaniu słabości natury ludzkiej. Dużo łatwiej jest sprowokować człowieka do popełnienia błędu (zazwyczaj w całkowitej jego nieświadomości), niż przełamać skomplikowane zabezpieczenia systemów.

Problem ten coraz bardziej zaczyna dotyczyć polskich kancelarii prawnych. Przetwarzane są w nich dane szczególnie wrażliwe, stanowiące łakomy kąsek dla hakerów. Jak pokazał ostatni głośny atak na jedną z kancelarii, za tymi działaniami potrafią stać konkretne pieniądze. I to zarówno te, których haker zażądał od kancelarii za nieujawnianie wykradzionych danych, jak i te, które kancelaria jest gotowa zapłacić za wskazanie tożsamości hakera i przedstawienie dowodów jego winy. Nie wiemy, czy atak ten był przypadkowy, czy też kancelaria została świadomie wybrana jako cel.

Z obserwacji aktywności hakerów można jednak wywnioskować, że w ostatnich latach nastąpił zdecydowany wzrost ataków celowanych, bazujących na połączeniu prostych metod technicznych i socjotechnicznych. Najczęściej są to próby podszycia się pod inne osoby i wyłudzenia cennych informacji za pośrednictwem wiadomości e-mail czy podczas rozmowy telefonicznej. Bardziej

zaawansowane ataki bazują na skłonieniu użytkownika do wejścia na podstawioną stronę WWW lub otworzenia zainfekowanego pliku załącznika. Znane są też próby zastosowania prostej socjotechniki bezpośredniej, np. wejścia na teren kancelarii pod pozorem dostarczenia pizzy lub udawania osoby poszukującej innej firmy z tego samego budynku, a to tylko po to, aby porozglądać się po kancelarii, sprawdzić rozmieszczenie kamer i systemów alarmowych czy przetestować zachowanie pracowników. A czasem po prostu wykorzystać chwilę nieuwagi i ukraść niezabezpieczonego laptopa.

Wygląda jednak na to, że w dobie coraz skuteczniejszych systemów zabezpieczających najlepszą metodą ataku pozostaje stary poczciwy e-mail. Należy tutaj wyjaśnić, że format i protokoły przesyłania wiadomości poczty elektronicznej zostały stworzone kilkadziesiąt lat temu i praktycznie do dzisiaj pozostają niezmienione. A ponieważ wiadomości są wysyłane zwykłym nieszyfrowanym tekstem, a protokół ich dostarczania nie daje możliwości jednoznacznego autoryzowania nadawcy, stąd możliwości sfalszowania wiadomości e-mail i podszycia się pod dowolnego nadawcę są dużo większe, niżby się to nam mogło wydawać.

Hakerzy wykorzystują zatem pocztę elektroniczną do wysyłania wiadomości, w których mogą podawać się nawet za kolegę z biurka obok. W treści e-maila będą prosić zazwyczaj o podeślanie konkretnych danych poufnych na swój „adres domowy” lub też odwiedzenie wskazanej strony WWW, zalogowanie się na niej i zweryfikowanie „czy aby nie pojawiły się tam informacje istotne dla prowadzonej aktualnie sprawy”. Z reguły odwiedzana strona WWW jest wierną kopią tej faktycznie wykorzystywanej przez pracowników kancelarii, z tym że w rzeczywistości służy jedynie do przechwycenia loginu i hasła. Użytkownik nie zauważy różnicy, bo zaraz po zalogowaniu na stronie fałszywej zostanie przekierowany automatycznie już na tę właściwą, gdzie będzie mógł kontynuować swoje standardowe działania. Tak przygotowane fałszywe strony oraz proces zachęcania użytkowników do ich odwiedzenia określa się jako phishing.

Jeżeli dane uzyskane w ten sposób nie są wystarczające dla atakującego, to może rozszerzyć swoją fałszywą wiadomość o również fałszywy załącznik, udający np. dokument lub zdjęcie, a będący w rzeczywistości rodzajem wirusa. Uruchomienie wirusa – czyli pierwsza próba otworzenia załącznika – może skutkować nawet przejęciem przez hakera zdalnej kontroli nad komputerem. Najbardziej podatne na taki atak są komputery mające stary nieaktualizowany system operacyjny (np. Windows XP) oraz niechronione aktualnym oprogramowaniem antywirusowym.

Czy mamy jakieś możliwości obrony? Dobrze podrobiona wiadomość e-mail może nie różnić się od prawdziwej – nasz program pocztowy wyświetli ją tak samo, jakby pochodziła od rzeczywistego nadawcy. Jedyną obroną w takiej sytuacji może być więc tylko zdrowy rozsądek. Jeżeli w treści wiadomości odnajdziemy niecodzienną prośbę lub naszą uwagę zwróci inny niż zazwyczaj styl odnoszenia się do adresata, to nie bójmy się potwierdzić treści e-maila bezpośrednio z domniemanym nadawcą, np. telefonicznie.

Aby obronić się skutecznie przed socjotechniką, musimy jednak przede wszystkim być jej świadomi. Szkolenia teoretyczne mogą nie być wystarczające. Dobrą praktyką jest sporadyczne przeprowadzanie próbnych ataków socjotechnicznych, zwłaszcza takich z wykorzystaniem fałszywej wiadomości e-mail. Bo tutaj akurat znajomość natury ludzkiej przyjdzie nam z pomocą: człowiek najlepiej uczy się na własnych błędach i istnieje duża szansa, że nie powtórzy ich podczas rzeczywistego ataku. ☺

Adam Wódz, CISSP QSA Cybercom Poland

<http://prawo.gazetaprawna.pl/artykuly/895435,e-mail-ktory-moze-zabic-kancelarie.html>



## **Aż 10 lat poczekamy na nowy rejestr klauzul niedozwolonych**

Opracowanie: Olga Szewczyk

**Znowelizowana ustawa o ochronie konkurencji i konsumentów, przyjęta na początku sierpnia, znacząco zmienia model postępowania w sprawach o uznanie postanowień wzorca umowy za niedozwolone. Wielu przedsiębiorców uważa, że zmiany są bardzo daleko idące, jednak z nieczytelnym wykazem niedozwolonych klauzul będziemy się męczyć jeszcze całe 10 lat.**

**Jakie zmiany wprowadza ustawa?**

Zmiany przewidują m.in. wprowadzenie „tajemniczego klienta” i zakup kontrolowany, który będzie sprawdzał sposób oferowania produktu czy usługi i zawierania umowy. Prezes UOKiK będzie mógł także wydać zakaz wykorzystywania umowy o niedozwolonym charakterze, oraz usuwać z umów klauzule niedozwolone. Ponadto otrzyma możliwość wydawania decyzji tymczasowych jeszcze w toku postępowania w sprawie naruszenia zbiorowych interesów konsumentów czyli jeszcze przed ostatecznym rozstrzygnięciem sporu.

### Zmiany rejestru klauzul niedozwolonych – dopiero za 10 lat!

Obecnie korzystanie z rejestru klauzul niedozwolonych jest bardzo trudne i skomplikowane. Klauzule w rejestrze zamieszczane są w oderwaniu od ich kontekstu i bez wyjaśnienia, dlaczego zostały uznane za niedozwolone, co w praktyce całkowicie uniemożliwia zapoznanie się i zrozumienie ich abuzywnego charakteru. Obowiązujący rejestr jest również zbyt rozbudowany i bardzo mało czytelny, dlatego też nie tylko przeciętny konsument, ale również środowiska profesjonalistów mają problem z praktycznym wykorzystaniem rejestru. Sam ustawodawca przyznał, że rejestr w obecnej formie jest kompletnie bezużyteczny i wymaga licznych modyfikacji.

Nowa ustawa ma za zadanie wprowadzenie zmian do rejestru klauzul niedozwolonych. Zgodnie z założeniami ustawodawcy ma być on bardziej przejrzysty i funkcjonalny. Przedsiębiorcy i konsumenci z niecierpliwością oczekują na obiecane zmiany. Eksperti zwracają uwagę, że ważne jest, aby rejestr stał się w końcu narzędziem, które można wykorzystać w praktyce. Dzięki temu przedsiębiorcy mogliby w prosty i szybki sposób sprawdzić, czy przypadkiem zapisy, które zamieszczają w swoich umowach, nie naruszają prawa. Zyskać mieliby na tym również konsumenci, gdyż na pewno w sposób pozytywny wpłynęłoby to na skalę stosowania niedozwolonych postanowień.

Jednak ustawodawca postanowił rozczarować wszystkich oczekujących na nadchodzące zmiany. Zdecydował że przepis, który ma wyeliminować z obiegu obecnie prowadzony rejestr, zacznie obowiązywać nie po 6 miesiącach jak wszystkie inne nowe regulacje, a dopiero po 10 latach od opublikowania ustawy w Dzienniku Ustaw. Ustawodawca, w tym przypadku nie wziął pod uwagę zdania praktyków, którzy nieraz wskazywali na całkowitą bezużyteczność rejestru w obecnej formie. Co dodatkowo bulwersuje, nie zostało przedstawione konkretne uargumentowanie tak kontrowersyjnej decyzji. Uzasadnienie podaje jedynie, że jest to związane „z koniecznością ustalenia wzajemnej relacji przepisów obecnie obowiązujących i przepisów projektowanych, całkowicie zmieniających model kontroli abstrakcyjnej postanowień wzorców umów”.

Tymczasem stosowanie klauzul niedozwolonych w umowach z konsumentami obarczone jest dotkliwymi sankcjami – kara nakładana przez prezesa UOKiK może sięgnąć nawet 10 proc. przychodu firmy dopuszczającej się takiego przewinienia. Niestety na zmiany na lepsze trzeba będzie jeszcze poczekać, a z rejestrem klauzul niedozwolonych w dotychczasowej formie przedsiębiorcy zmuszeni będą posługiwać się jeszcze przez kolejne 10 lat.

Autor: **Olga Szewczyk**; <http://di.com.pl/az-10-lat-poczekamy-na-nowy-rejestr-klauzul-niedozwolonych-53134>

### Dodatkowo...

**Pani Europa jest chora, ale coraz dłużej żyje**



Margit Kossobudzka 2015-09-23, ostatnia aktualizacja 2015-09-22 18:18:03

**Pijemy, palimy, za dużo jemy i popełniamy samobójstwa - tak można by podsumować raport o zdrowiu mieszkańców Europy, który publikuje dziś Światowa Organizacja Zdrowia.**

Według dokumentu Europejczycy (badano w sumie mieszkańców 53 krajów z szeroko rozumianego regionu Europy, do którego WHO zalicza także Izrael czy Tadżykistan) piją najwięcej alkoholu na świecie. Statystyczny mieszkaniec naszego kontynentu (który ukończył

już 15 lat) potrzebuje do życia 11 litrów czystego alkoholu rocznie. Dla porównania Afrykanin wypija sześć litrów, a Amerykanin osiem litrów. Polak - od dziewięciu do 12 litrów.

Do tego aż 30 proc. mieszkańców Europy pali papierosy. Dlatego jedna piąta przedwczesnych zgonów wśród osób w wieku 30-44 lat oraz aż jedna trzecia zgonów wśród osób w wieku lat 45-49 spowodowana jest przez [choroby](#) związane z paleniem! To m.in. rak tchawicy, oskrzeli i płuc.

Co gorsza, aż blisko 59 proc. Europejczyków powyżej 18. roku życia ma nadwagę lub jest otyła. Według WHO niemal we wszystkich badanych krajach w latach 2010-14 wzrosła liczba ludzi cierpiących z tego powodu. Polacy znajdują się w ścisłej czołówce grubasów - nasz kraj zajmuje tu miejsce siódme (61 proc. ludzi ma nadwagę lub jest otyła). Wyprzedzają nas tylko Andora, Turcja, [Malta](#), Izrael, Czechy i [Wielka Brytania](#).

Europejczycy gonią więc Amerykanów, wśród których aż 61 proc. waży za dużo.

Z raportu WHO wynika też, że mamy skłonności samobójcze. Sześć z 20 krajów mających najwyższy wskaźnik samobójstw na świecie leży na naszym kontynencie. Najczęściej targają się na swoje życie Litwini, Białorusini, Kazachowie, Rosjanie, Łotysze i Węgrzy. W tych krajach co najmniej 35 mężczyzn na 100 tys. mieszkańców próbuje odebrać sobie życie. Najwięcej samobójców jest na Litwie - 51 na 100 tys. Najmniej - w Turcji, Grecji, Armenii, Gruzji, Bośni i Hercegowinie oraz na Cyprze.

W Polsce życie próbuje sobie odebrać 26,7 mężczyzn na 100 tys. mieszkańców. To dużo - w górnej połowie tabeli samobójców.

Dlaczego piszemy o mężczyznach? Bo to przede wszystkim oni targają się na swoje życie. Są przy tym zwykle młodzi - wśród młodych mężczyzn samobójstwa są drugą po wypadkach drogowych najczęstszą przyczyną śmierci.

Jeśli chodzi o średnią oczekiwaną długość życia w Europie, to najkrótsza - 68 lat - jest w Kazachstanie, a najdłuższa - 83 lata - w Szwajcarii. W Polsce spodziewana długość życia nowo narodzonych dziewczynek wynosi dziś 81 lat, a chłopców blisko 73 lata.

Z kolei jeśli komuś udało się w naszym kraju dożyć 65 lat, to, jeśli jest kobietą, ma szansę przeżyć kolejne 20, a jeśli mężczyzną - 15,5.

Dobra wiadomość jest taka, że oczekiwana długość życia statystycznego Europejczyka rośnie.